

# mojamowapogrzebowa.pl

---

Kochani,

dziękuję, że jesteście dziś tutaj.

Spotykamy się, żeby pamiętać Martę Zielińską — naszą Martusię — i opowiedzieć głośno to, co nosimy w sercach: wdzięczność za jej życie.

Martusiu,

zawsze mówiłyśmy sobie prosto z mostu, więc i dziś będę mówić do Ciebie tak, jak zawsze.

A do Was — do Michała, do Teresy i Andrzeja, do Karoliny i Julki, do przyjaciół i ludzi, których poruszyła — powiem wprost:

to, co Marta wniosła do naszego świata, wcale się dziś nie kończy.

To się rozchodzi falami.

Poznałyśmy się na studiach, w dusznej pracowni grafiki, kiedy kropki farby były wszędzie — na dłoniach, na bluzie, na policzkach.

„To nie bałagan” — powiedziałaś — „to mapa myśli.”

I tak już było.

Marta nie sprzątała życia, żeby lepiej wyglądało.

Marta je żyła.

Całe, odważnie, po swojemu.

Pochodziła z Gdańska i nosiła morze w spojrzeniu — to skupienie, kiedy horyzont jest daleko, ale Ty wiesz, dokąd zmierzasz.

Na ASP była tą, która pytała „dlaczego tak?” o północy i tą, która o szóstej rano już miała gotową poprawioną wersję.

Później w agencji kreatywnej robiła projekty, które nie tylko miały wyglądać, ale też znaczyć.

Nie godziła się na ładne byle co.

Jej plakaty, identyfikacje, ilustracje — była w nich prawda, ciepło i szacunek dla

ludzi, którzy mieli je zobaczyć

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na [mojamowapogrzebowa.pl](http://mojamowapogrzebowa.pl)

Ale najpiękniej Marta działa się tam, gdzie łączyła sztukę z pomocą.  
Wystawy charytatywne, inicjatywy lokalne, warsztaty dla młodzieży.

I to był Jej styl:

zero patosu, dużo roboty.

„Jeśli masz narzędzie, użyj go” — mówiła — „jeśli masz głos, to po coś.”

Na warsztatach nie traktowała młodych jak uczniów, tylko jak współtwórców.

Potrafiła słuchać tak, że każdy naprawdę czuł się ważny.

A potem wystarczyło jedno zdanie, Jej uśmiech i ta pewność: „dasz radę”.

Była odważna, bezpośrednia i ciepła.

Ta mieszanka, która sprawia, że kiedy trzeba — mówisz prawdę, a kiedy boli —  
zostajesz i trzymasz za rękę.

Miała radar na krzywdę.

Nie umiała przejść obojętnie.

Zamiast rywalizacji — proponowała współpracę.

Zamiast „ja zrobię lepiej” — „zróbmy to razem”.

Miała swoje rytuały.

Fotografia analogowa i to czekanie, aż obraz wyłoni się z ciszy ciemni.

Wędrówki po górach — nie te „zaliczone” szczyty, tylko te, na których można  
złapać oddech.

Rower miejski, którym potrafiła objechać pół miasta, bo „skrót” okazał się  
wycieczką.

Muzyka alternatywna grana w kuchni o siódmej rano.

I słówki — domowe przetwory podpisane czarnym markerem, zawsze z jedną  
krzywą literą.

„Doskonałość jest przereklamowana” — śmiała się — „ma być dobre i wspólne.”

W mojej głowie wraca jeden obraz, który chyba na zawsze już będzie miał Twój  
głos.

Bieszczady, zimny wschód słońca, para z ust, cisza jakby świat na chwilę  
przyklęknął.

Wyjęłaś termos i powiedziałaś:  
Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na [mojamowapogrzebowa.pl](http://mojamowapogrzebowa.pl)

„Dobre chwile trzeba zatrzymać w sercu, nie tylko na zdjęciu.”

Trzymam.

Trzymamy.

Marta kochała ludzi.

Michał — byłaś dla niej przystanią i wiatrem jednocześnie.

Przystanią, bo przy Tobie odpoczywała.

Wiatrem, bo razem ruszaliście w drogę, nawet jeśli była to droga po bułki, z której wracaliście przez pół miasta.

Tereso, Andrzej — Wasza czułość, to, jak mówiliście o córce, było lekcją, z której wszyscy korzystaliśmy.

Karolino — siostrzana drużyna, bez wielkich słów, za to z porozumieniem po jednym spojrzeniu.

A Julka — w ostatni weekend Marta opowiadała, jak pokazałaś Jej swój szkicownik.

Poważnie kiwnęła głową i powiedziała: „no to czekam na Twoją pierwszą wystawę.”

Taka była — stawiała poprzeczkę i podsuwała drabinę.

Kiedy pracowała nad projektem, potrafiła zadzwonić i zacząć od: „Przepraszam, że tak wcześnie, ale mam trzy pytania.”

Każde z tych pytań było o człowieka po drugiej stronie plakatu.

O to, co zobaczy mama idąca z dzieckiem, co usłyszy chłopak, który w siebie wątpi, co poczuje ktoś, kto się wstydzi.

Marta miała odwagę wyrażać siebie i taką samą odwagę, by robić miejsce innym.

Będziemy tęsknić.

Za spontanicznymi wyprawami, które zaczynały się od „a może byśmy...” i o zachodzie słońca miały już pięć punktów na mapie.

Za zaraźliwym śmiechem, który rozbrajał mury i przypominał, że luz też bywa mądry.

Za sposobem, w jaki dodawałaś odwagi tym, którzy w siebie wątpili.

Za telefonami z pytaniem: „co Cię dziś ucieszyło?”  
Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na [mojamowapogrzebowa.pl](http://mojamowapogrzebowa.pl)

Czasem milczeliśmy długo, aż padało: „to może zacznijmy od herbaty.”

Jej projekty zostaną w przestrzeni.

Jej zdjęcia — w albumach i na ścianach.

Jej lekcje — w tych, którzy na warsztatach po raz pierwszy powiedzieli o sobie „artysta”, choć głos im drżał.

I zostanie coś jeszcze:

stypendium Jej imienia, które Fundacja już organizuje dla młodych twórców.

To bardzo w stylu Marty — oddać dalej narzędzie, głos i odwagę.

Nie zatrzymać światła dla siebie.

Nie będę idealizować.

Marta potrafiła być uparta jak zmarznięty śnieg w marcu.

Kiedy mówiła „nie”, oznaczało to „nie”.

I dobrze.

Dzięki temu wybierała mądrze i pilnowała tego, co najważniejsze: autentyczności.

Lubiła konkret.

„Mniej mówienia, więcej robienia” — przypominała, kiedy uciekaliśmy w plany i listy rzeczy „na kiedyś”.

A potem brała kalendarz i wpisywała termin.

I nagle „kiedyś” zamieniało się w „teraz”.

Dziś boli.

Ale Marta wierzyła, że można trzymać dwie rzeczy naraz:

smutek i wdzięczność.

„To nie zdrada” — mówiła — „to pełnia.”

Więc płaczmy, jeśli trzeba.

I mówmy dziękuję, jeśli umiemy.

Dziękuję Ci, Martusiu, za przyjaźń, która była jak dom — z otwartymi drzwiami, z miejscem na głośny śmiech i na ciszę.

Za wszystkie poranki w biegu i wieczory, kiedy świat zwalniał.

Za odwagę mówienia: „jestem, choć nie mam gotowych odpowiedzi”.

Za to, że pokazałaś nam, jak pięknie jest być sobą — bez filtrowania tego, co ważne.

A Wam, którzy dziś jesteście razem, chcę zostawić coś, co od niej pożyczam.

Po pierwsze: zatrzymujmy dobre chwile w sercu, nie tylko na zdjęciu.

Po drugie: jeśli możesz — słuchaj tak, żeby komuś wrócił oddech.

Po trzecie: współpracuj.

Zawsze znajdzie się ktoś, komu Twoje „razem” otworzy drzwi.

Kiedy następnym razem będziemy na górskim szlaku albo po prostu na przystanku, a niebo zacznie różowieć — wyjmijmy w myślach ten termos, który Marta zawsze miała w plecaku.

Nalejmy sobie po łyku odwagi.

I zrobmy to, co zrobiłaby ona:

rozejrzyjmy się, sprawdźmy, kto idzie obok, i powiedzmy: „chodź, damy radę, jeszcze kawałek.”

Martusiu,

Twoje światło zostaje w naszych gestach, w decyzjach, w drobnych sprawach, które składają się na czyjś lepszy dzień.

W tym, że sięgniemy po telefon i zapytamy: „co Cię dziś ucieszyło?”

W tym, że przy młodym artyście zamiast oceniać — zapytamy, co chciał powiedzieć.

W tym, że zrobimy przetwory, choć krzywo podpiszemy wieczko.

Dziękujemy.

Za odwagę, empatię i ciepło.

Za prostotę, która potrafiła być mądra.

Za śmiech, który uczył, że życie, nawet kiedy boli, wciąż jest warte świętowania.

I będziemy świętować Twoje życie — pracując uczciwie, kochając uważnie i robiąc miejsce tym, którzy jeszcze w siebie nie wierzą.

To jest nasz sposób, by Cię nie żegnać, tylko nieść dalej.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na [mojamowapogrzebowa.pl](https://mojamowapogrzebowa.pl)

Do zobaczenia na szlaku, przy wschodzie słońca.

My weźmiemy termos.

Ty, jak zawsze, przypomnisz nam, żeby zatrzymać tę chwilę w sercu.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą  
[mojamowapogrzebowa.pl](https://mojamowapogrzebowa.pl). Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne  
spersonalizowane przemówienie teraz na [mojamowapogrzebowa.pl](https://mojamowapogrzebowa.pl)

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na [mojamowapogrzebowa.pl](https://mojamowapogrzebowa.pl)